Nr. 160. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 7 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	50 K — h	rocznie	58 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20 halerzy**
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40 halerzy**
Drobne ogłoszenia po 8 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Emigracja za zarobkiem do Niemiec.

Lwów 6 kwietnia.

Niewiele dni temu, zwracaliśmy uwagę na fakt, że ekspozytura policyjna w Oświęcimie musiała zawrócić z drogi tysiąc kilkuset emigrantów, włościan ruskich ze wschodniej Galicji, którzy, podmówieni przez niesumiennych agitatorów, mieli zamiar wyjechać za zarobkiem doNiemiec, nie mając zgoła pojęcia o tem, czy wogóle robotę tam dostaną. Nie potrzebujemy dodawać, że takie wracanie się z drogi emigrantów, którzy nie mają dostatecznych środków na powrót, naraża na znaczne koszta i władze i gminy poszczególne, nie licząc już tego, ile rozgoryczenia rodzą w duszy tych niedoszłych emigrantów za zarobkiem.

Ponieważ fakt zaszły w Oświęcimie nie jest niestety odosobnionym, przeto namiestnictwo galicyjskie, chcąc powstrzymać ten niezdrowy ruch emigracyjny, ściśle i zgodnie z obowiązującemi ustawami, a ponadto kierując się pieczołowitością dla tego tak niegodnie bałamuconego ludu, postanowiło zbadać sprawę zapotrzebowania robotnika rolnego na miejscu w Niemczech. W tym celu, jak się dowiadujemy, odniosło się namiestnictwo w drodze urzędowej z zapytaniem do wszystkich konsulatów austro-węgierskich w Niemczech, czy i jakie zapotrzebowanie robotnika na obecny sezon roboczy jest tam pożądane.

Otóż konsulaty z rzadką jednomyślnością odpowiedziały, że wielkiego zapotrzebowania nie ma, a o ile ono istnieje, to w każdym razie odnosić się ono może tylko do robotników z zachodniej Galicji, którzy tam od lat wielu mają dobrze wyrobioną markę i bywają istotnie poszukiwani. Co się zaś tyczy robotników ze wschodniej Galicji, a specjalnie ruskich, to ci nie mogą w ogóle liczyć na zarobek w Niemczech, jako żywioł leniwy i traktujący pracę dość opieszale.

Na podstawie tych opinij konsularnych, wystosowało namiestnictwo okólnik do starostw, by one w granicach ustaw obowiązujących starały się powstrzymać ten prąd emigracyjny za zarobkiem do Niemiec, a właściwie nie tyle za zarobkiem, ile za gorżkim zawodem, a tem samem ochroniły ten biedny lud ruski od oczywistych strat i krzywd, nie dających się później powetować.

Okólnik ten przyszedł w samą porę, bo właśnie czas świąteczny daje rozmaitym czarnym duchom najlepszą sposobność do agitacji między ludem, biorącym podszepty kusicieli za dobrą monetę, a nie mającym pojęcia o tem, że właściwie agitatorom tym wcale nie leży dobro tego ludu na sercu, ile ich własny interes: łowienie ryb w mętnej wodzie i zadowolenie dzikiej nienawiści względem tak zwanych przez nich „obszarników“. W tym składzie rzeczy, istotnie nie wystarczają artykuły dziennikarskie, których lud ów nigdy nie czyta, ani też ustne upominania ludzi dobrej woli; bo tak już jest na tym świecie, że nieoświecone masy zwykle słuchają tylko tych, którzy je łapią na szumne frazesy, lub schlebiają namiętnościom. Dlatego też z zadowoleniem powitać należy akcję rządu, podjętą w obronie ludu, a mamy nadzieję, że obywatele, duchowieństwo i nauczycielstwo będą się także starać ze swej strony, ażeby współdziałać skutecznie w kierunku odwodzenia ruskiego ludu wiejskiego od bezowocnego gonienia za zarobkiem na obczyznę, jeżeli może go dostać w daleko lepszych stosunkowo warunkach w kraju.

Królestwo podczas wojny.

Od jednego z poważnych obywateli Królestwa otrzymuje *Czas* następujące uwagi:

Ze wszystkich dzielnic Polski położenie Królestwa jest dzisiaj może najcięższe. Dla Rosjan jest jakby kozłem ofiarnym, który musi za wszystkie mniemane, czy słuszne pretensje odpowiadać; dla miłujących zaś kraj obywateli ryzykowny taniec między mieczami jest najwyższą próbą cierpliwości. rozwagi politycznej i zimnej krwi wobec grożącego na każdym kroku niebezpieczeństwa. Położenie, zawsze bardzo przygnębiające, zaostrzyło się jeszcze od chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, a to, wyjątkowo, bez wielkich z naszej strony błędów politycznych. Że postępowanie naszej prasy wszechpolskiej do tego zaostrzenia się przyczyniło, nie ma wątpliwości; nietyle przez to, co pisano (obok elokubracyj bardzo niemądrych, bywały i rozsądne), ale że wogóle bez potrzeby się odzywano, kiwając chorągiewką, której w dzisiejszych okolicznościach w silnej garści utrzymać niepodobna. Z drugiej strony rząd robi, co może, by gorączkę w kraju utrzymać, a krzywdy i niesprawiedliwość tak są wielkie, jakby chciał i tę zupełną niemoc, jak w chwili obecnej, do szalonego, w skutkach możliwie najgorszego wybuchu zgalwanizować.

Rząd, a raczej czynownictwo, wymaga rzeczy niemożliwych, z naturą ludzką niezgodnych. Można tu przypomnieć raport generała Hurki do Petersburga, który wykazał, zwłaszcza na sprawie szkolnej, że sposób postępowania rządu może ten kraj przydusić, nawet i zgładzić (aczkolwiek to wobec kilkunastumiljonowej ludności jest utopią), ale nigdy zrusyfikować. Jeżeli bowiem chłopiec od chwili, jak zasiędzie na ławce szkolnej, systematycznie jest poniżany, w najdroższych swych uczuciach, które Bóg, przywiązanie do kraju i matczyna miłość wytworzyły, obrażany — skądże się ma wziąć przywiązanie do władzy, która ten eksperyment na jego sercu i duszy wykonywa? Jeżeli rodzice wiedzą, że z chwilą przestąpienia progu szkolnego, chłopiec, wobec zakazu używania między dziatwą języka polskiego, musi albo donosić, albo kłamać — to skądże się w dorastającem pokoleniu ma wziąć miłość do Rosji i jej rządu, a nawet roztropne pogodzenie się z danem położeniem politycznem?

Każdy Rosjanin rozumny musi to, jeżeli nie odczuć, to przynajmniej zrozumieć; jeżeli zaś pomimo to spotykamy się z wymogiem uczuć, na które nas poprostu nie stać, to musimy to przypisać: albo bezprzykładnemu okrucieństwu, albo interesowi i niegodziwej chęci zysku, by z potoku łez i korzywdy dla siebie korzystny kęs wyciągnąć. Nie ma wątpliwości, że ten ostatni wzgląd kieruje niejednokrotnie czynownictwem w Królestwie Polskiem. Ono bowiem namacalny ma w tem interes, by wrzenie w kraju utrzymywać, by ten kraj nawet chwilowo z trawiącej go nie wychodził gorączki, by miesiąca spokojnego, normalnego rozwoju nie zaznał.

Z chwilą bowiem, gdyby się w Królestwie jako tako uspokoiło, cała ta gromada, z najgorszych społeczeństwa rosyjskiego żywiołów złożona, przestałaby mieć rację bytu. Większe pensje, łapówki, łatwość odznaczenia przez uciskanie żywiołu polskiego i rękojmia szybkiej karjery, przytem zamieszkanie w łagodniejszym klimacie, a kulturalnem względnie środowisku, to wszystko Rosjan ogromnie nęci. Dlatego też starają się utrzymać rząd w przekonaniu, że ten kraj wymaga tego rodzaju stróżów i opiekunów i że jakiekolwiek złagodzenie systemu zagrażałoby potędze, ba, nawet bytowi cesarstwa na zachodnich kresach. Logiczny stąd wniosek, że kłamliwe donosy, albo nawet wywołanie jakiejś awantury może leżeć w interesie czynownictwa. *Is fecit, cui prodest.*

Znamienne uwagi nasuwa również opinji w Królestwie pożałowania godny fakt wybicia okien u tych obywateli, których z ramienia ks. arcybiskupa warszawskiego uproszono o zbieranie składek, celem wyprawienia pociągu ratunkowego na pole walki, z pomocą duchowną i lekarską, dla żołnierzy Polaków. Rząd patrzył odrazu krzywem okiem na ten udział polskiego społeczeństwa w tak wysoce humanitarnem, wreszcie korzystnem dla armji rosyjskiej działaniu i już to samo, że tak długo czekano na upoważnienie dla tak użytecznego dzieła, dowodzi, jak się wahano. Po ogłoszeniu odezwy wybito okna członkom komitetu. Niemądra młodzież i gawiedź wszędzie się znajdzie — cóż dopiero w naszym kraju, który po półtorawiekowem prześladowaniu mógł uledz obłędowi politycznemu Nikogo jednak nie może dziwić fakt, że na głównej arterji Warszawy, na Nowym Świecie i Krakowskiem Przedmieściu, albo na rogu Królewskiej i Mazowieckiej, lub w pałacu arcybiskupim na Miodowej, przegrodzonym bardzo szerokim dziedzińcem od ulicy, można było w najwidoczniejszych gmachach okna wybijać i żeby żaden policjant lub stójkowy, od których w dzień i w nocy roi się po ulicach, temu nie przeszkodził... Czy ta opieszałość nie była świadomą? I czy nie najlepiej świadczy, jak dla czynownictwa pożądanym jest wszelki choćby pozór niepokoju? Względem tych zaś, którzyby w tych wybrykach widzieli objaw patrjotyzmu, lub choćby jakiej krewkości młodzieńczej, niekoniecznie skarcenia godnej, nie mamy dość słów oburzenia i potępienia. Wszak tu chodzi o biednych naszych rodaków i ziomków, mrących z głodu, mrozów i trudów, jeśli nie padających w ogniu; o ich dusze i zbawienie, o jakąś ostatnią pociechę w tak strasznem położeniu, gdzie przymusowo muszą krew przelewać w sprawie, nietylko dla nich, bo nawet dla wielu Rosjan obojętnej. Jeżeli ksiądz, siostra miłosierdzia i lekarz, narażający życie, by chłopu polskiemu ostatnie chwile osłodzić; jeżeli ten, który dał początek do tego dzieła, mają być posądzani o brak patrjotyzmu, a niedorostki wyrok na nich wykonywać — toby o przyszłości naszego kraju zwątpić należało.

Powrót posłów.

Depesze z Białogrodu przyniosły tuż przed samemi świętami sensacyjną wiadomość, która silne wszędzie wywarła wrażenie. Oto król Piotr I serbski, po dziesięciomiesięcznem blisko wahaniu się, zdecydował się ostatecznie na krok stanowczy wobec głównych aktorów krwawej nocy białogrodzkiej, w której pod ciosami oficerów zginęła serbska para królewska. Należało się zresztą tego prędzej lub później spodziewać, a to choćby ze względu na postawę ludności serbskiej, wśród której w ostatnich czasach — jak to zaznaczyliśmy niedawno w artykule pt. „Sprawa oficerska w Serbji“ — objawiło się wrzenie, mające na celu poskromienie raz nareszcie buty „pretorjanów“, którzy wyzywającem zachowaniem się swojem zdawali się formalnie prowokować ludność i chełpić się z tego, że, choć splamili się czynem tak ohydnym, nietylko nie ponieśli żadnej kary, ale owszem, dostąpili jeszcze wysokich odznaczeń dworskich i zaszczytów.

Wpłynął bezwątpienia na decyzję króla jeszcze i fakt inny, a mianowicie postawa mocarstw zagranicznych, które — jak wiadomo—bezpośrednio po dokonanym mordzie w konaku królewskim, odwołały zastępców swoich z Białogrodu, oświadczając, że tak długo nie będą dawne stosunki dyplomatyczne przywrócone, póki królobójcy nie zostaną usunięci z otoczenia nowego króla. Ten oryginalny w swoim rodzaju „bojkot“ dyplomatyczny nie mógł być oczywiście przyjemnym ani królowi Piotrowi, ani całemu narodowi serbskiemu, ale, niestety, pierwszy nie mógł się z rozmaitych powodów zdobyć dość wcześnie na energję i stanowczość, drugi zaś zachowywał się aż do ostatnich czasów w całej tej sprawie biernie, z obawy narażenia się wszechmocnym królobójcom, i tak przetrwała Serbja w dziwnym tym stanie izolowanym przez całe dziesięć miesięcy.

Dopiero teraz odważył się król Piotr na zakończenie wreszcie sprawy królobójców. Usunął ich mianowicie zupełnie z otoczenia swego, ale tak samo postąpił i ze znajdującymi się w jego otoczeniu antikrólobójcami, aby odjąć postanowieniu swemu wszelki pretekst, jakoby, usuwając królobójców, miał tem samem zamiar zlać łaski swoje na ich przeciwników. Widocznie, król Piotr nie czuł się i teraz jeszcze panem sytuacji, skoro uznał za konieczne postąpić aż z taką ostrożnością. Wskazuje na to także fakt, że właściwie nie ukarał on ani trochę królobójców. Usunął ich wprawdzie z dworu swego, ale usunięcie to wygląda raczej na awans, niż na ukaranie, gdyż królobójcy opuścili dwór, aby zająć wyższe jeszcze stanowiska wojskowe. I tak: Popowicz został dywizjonerem, a Maszin szefem sztabu generalnego.

Ostatecznie jednak stało się zadość żądaniu mocarstw. Jakkolwiekbądź bowiem nazwiemy krok króla Piotra, czy nowym dowodem niedołęstwa jego w stosunku do królobójców, czy aktem kurtoazji względem mocarstw obcych, czy inaczej jeszcze, formalnie jest on ustępstwem na rzecz mocarstw, spełnieniem ich żądania. Tak też zostało postanowienie króla sebskiego przyjęte przez dwory zagraniczne, które teraz nie mają już powodu trwać dalej w swoim bojkocie względem Serbji.

Pierwszy zasygnalizował wysłanie swego zastępcy na dwór białogrodzki rząd włoski. Takie same zawiadomienie wysłał już również dwór petersburski. Inne mocarstwa przyjęły krok króla Piotra I. milcząco do wiadomości, nie ulega jednak wątpliwości, że i one nie będą już stawiały żadnych trudności co do nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych z Serbją.

Tak więc Serbja będzie miała u siebie znowu reprezentantów mocarstw.

Zonczew o sprawie macedońskiej.

Przed kilku dniami zamieścił jeden z najpoważniejszych organów prasy niemieckiej treść rozmowy swego korespondenta z generałem Zonczewem, znanym bułgarskim mężem stanu. Jak łatwo domyśleć się można, osią rozmowy ich były sprawy bałkańskie, a przedewszystkiem położenie w Macedonji i reformy zainicjowane przez Austrję i Rosję na mocy zjazdu w Mürzstegu. Zdaniem generała Zonczewa, nie można uważać kwestji macedońskiej za zupełnie pomyślnie rozwiązaną. Owszem, sprawa ta, tak bardzo leżąca na sercu bałkańskich dyplomatów, jest jeszcze dziś przedmiotem licznych not i konferencyj dyplomatycznych, troskliwych o całość europejskiego pokoju polityków, dzięki niezdecydowanej taktyce polityki sułtańskiej.

Komitety macedońskie wprawdzie, w myśl ogłoszonych odezw, starają się nie przerywać toku dzieła reformy i dać mocarstwom czas do przeprowadzenia ich, nie przedsiębiorąc żadnych kroków wojennych, a nawet — co więcej — oczekują z utęsknieniem pozytywnego rezultatu akcji reformacyjnej, lecz niestety, dotychczasowe wyniki jej nie są zbyt zachwycające. O ile bowiem usiłowania cywilnych agentów i posłów zasługują ze wszechmiar na uznanie, to z drugiej strony paraliżuje je zachowanie się Porty, która poza wymuszonemi gołosłownemi przyrzeczeniami nic realnego nie dokonała.

Generalny inspektor Hilmi-basza przyjmuje bardzo łaskawie prośby osobistości, poleconych przez cywilnych agentów, lecz przyrzeczenia jego bez wyjątku są dotychczas tylko... muzyką przyszłości, W ten bowiem sposób ukształtowały się stosunki, a zdaniem generała Zonczewa, nie zmieniło się na lepsze jeszcze nic, mimo, że od dnia zjazdu w Mürzstegu dzieli nas już sześć miesięcy

MIŁOŚĆ TENORA.

Noveletta à la Hoffmann, ale nie Hoffmanna.

— —

I.

Miss Jane Kington stanowiła materjał do zajmujących opowieści dzienników angielskich. Przez lat kilka zajmowała się reporterja londyńska miljonową dziedziczką jednej z największych fortun trójjedynego królestwa. — O wyglądzie dziedziczki jeden z fejletonistów paryskich napisał taki aforyzm:

„U nas bywają kobiety pół ładne i półurocze. Sprytniejsze z tej kategorji, to — *beauté du diable*, a pikantniejsze — *beauté du chien*. Istnieje zresztą cała nomenklatura ćwierćuroków i półupojeń, w których oczy, usta, uszy, układ szczęki lub figura wzrostu stanowią motyw do określenia rodzaju piękności. Ale w Anglji — bywają tylko kobiety albo bardzo brzydkie, albo bardzo piękne. Otóż miss Kington była bardzo piękną“.

A przytem była bardzo romantyczną. Śmiała, zuchwała w lekceważeniu form światowych, ubierająca się jaskrawo, ale bardzo gustownie, zmieniała codziennie kolor — nietylko obicia swego powozu, ale i własnych — włosów. Na wyścigach niepoznawano nietylko stangreta i koni, ale i właścicielki. Janina odbyła kilka podróży naokoło świata. Po powrocie z jednej z nich zastała drzwi salonów arystokratycznych — zamknięte. Rodzina nawet zerwała z nią stosunki.

Miljarderka zaśmiała się serdecznie z tej pruderji. Wezwała swego intendenta i rzekła mu spokojnie:

— Z czterech moich zamków, trzy sprzedać do pojutrza. Konie wyścigowe oddać dżokejom do rachunku na lat dwa. Bankowi angielskiemu polecić, aby na całą sumę mego depozytu zaakredytował mnie w bankach amerykańskich. Czwarty mój zamek przeznaczyć na przytułek dla sierót. Rzeczy wszystkie, nie wyłączając mebli z mego buduaru, wyekspedjować do Chicago. Służbę rozpuścić.

W 48 godzin później miss Jane Kington siedziała na statku odpływającym do Ameryki. Wieści o miljarderce zamilkły, ale po kilku miesiącach ciszę przerwała notatka treściwa: „Miss Jane Kington poślubiła w Chicago przewoźnika, który dotąd zarabiał sumiennie po pół dolara dziennie za przewożenie ludzi po jeziorze Lincoln“.

Reporterja angielska nie poprzestaje na podaniu faktu; dochodzi pracowicie okoliczności, poprzedzających go: Oto dzieje amerykańskie Angielki.

II.

Miss przybyła do Chicago z początkiem jesieni. Zajęła pierwsze piętro w hotelu dwunastopiętrowym, którego tysiąc okien wychodziło na jezioro Lincoln. Ukazanie się jej w mieście, gdzie nikogo nic nie dziwi, wywołało pewną sensację. Osobliwie młody yankee, miljoner, zapałał gwałtowną chęcią poznania Angielki. Ale nie znał nikogo, ktoby mógł przedstawić go uroczej miss. W oczekiwaniu więc okazji, towarzyszył jej w oddaleniu wszędzie, gdzie tylko udawała się powozem lub pieszo.

Pewnego wieczoru nabyła lożę za 25 dolarów do New-Teater na przedstawienie „Traviaty“. Partję Alfreda śpiewał znakomity tenor włoski Luzzini.

Miss Jane przeszła samą siebie w olśniewającym blasku swej toalety. Wyglądała poprostu czarująco. Garderobiana, specjalistka w kwefieniu włosów, miała do dyspozycji całą baterję pajęczych siatek paryskich, brylantowych szpilek amsterdamskich, pudru londyńskiego, kremu marsylijskiego, różu brukselskiego i illuzyj, przygotowanych w słynnych zakładach medjolańskich. Mogła być sprytna Ninetta, fertyczna Paryżaneczka, dumną ze swej pani, która wyglądała po prostu czarująco.

Gdy ukazała się w swej loży, młody yankee, sir Artur Will, miljonowy fabrykant salcesonów, rzekł do swego towarzysza:

— Ofiaruję dziesięć tysięcy dolarów temu, kto mnie zaraz, w tej chwili, zdoła wprowadzić do loży tej przecudnej kobiety.

Nikt nie znał miss Jane, nikt zatem nie mógł zarobić dziesięciu tysięcy. A miss, jakby przeczuwając te pożerające wejrzenia przez szkła lornety, przybrała surowy, odpychający, dumny wyraz twarzy. Nie zdołała go jednak utrzymać długo.

Na scenę wyszedł tenor Luzzini. Niechaj co chcą mówią o wyłączności typów urody męzkiej, ten typ śpiewaka był w każdym calu pięknym. Zadowolnić on mógł i zimne ladys i płomieniste hiszpanki i temperamentowe blondyny i furjackie brunety. Zda się, że natura wysiliła się na stworzenie przeciętności wszystkich stylów, na urodę, której złożyli daninę i fidjaszowy Antinous i praksytelesowy Apollo i makartowscy rycerze i rafaelowscy święci. Była to piękność z uroczych najbardziej urocza. Wzrostu Masini'ego, miał włos hebanowy Gayerre'a, postawę Tamagna, ruchy miękkie Reszkiego, a głos — poprostu spółbrzmienie wiolonczeli, altówki, arfy i klarynetu.

A przytem cantabile, ujawnione w pierwszem *brindisi* na cześć miłości, zawodzonem u stołu Violetty, a owe urocze, a tak miękko, tak artystycznie skończone frazy w duecie z kochanką i ojcem, ta metoda, przypominająca najbardziej wzorowe przykłady włoskiego *bel canto*: — wszystko to mogło oczarować nietylko ekscentryczne słuchaczki, ale i zblazowanych krytyków. Ci ostatni zarzucali tylko Alfredowi zwracanie staranniejszej uwagi na śpiew i „okrągłość“ ruchów, aniżeli na siłę w grze dramatycznej. Ale i ją znajdowali poprawną, zgodną zresztą z tradycją gry włoskiej.

Cisza uroczysta powitała tenora. Już po pierwszych tonach przewlekłego frazesu, miss Kington była nieprzytomną. Poprostu szalała za człowiekiem, którego widzi od kilku zaledwie minut. Słuchanie dalszych aktów było jedną ekstazą rozkochanej kobiety.

Po zapadnięciu zasłony, miss Jane poczęła krążyć wokół teatru nad jeziorem Lincoln. Roiła o spotkaniu z najbardziej uroczym z tenorów, a gdy oczekiwanie przed teatrem nie doprowadziło do skutku, powróciła do domu w gorączce. Garderobiana nie mogła poznać swej pani, która wzdychała i płakała, nie umiejąc zatamować przypływu tak bardzo gorących uczuć.

III.

Co wieczór, ile razy śpiewał Luzzini, Janina zajmowała jedną i tę samą lożę. Toalety jej były coraz bardziej ekscentryczne, spojrzenia coraz więcej płomieniste, kwiaty i prezenta rzucane na scenę coraz kosztowniejsze. Niewdzięczny tenor przyjmował dowody zachwytu, kłaniał się za nie, ale i to wszystko. Na wysilającą się na sposoby ściągnięcia na siebie jego spojrzenia nie zwracał najmniejszej uwagi.

Miss była coraz bardziej podniecona tą obojętnością mężczyzny. Piątego wieczoru postanowiła uczynić krok stanowczy. Po przedstawieniu zajechała karetą przed bramę, prowadzącą na scenę. Chciała doczekać się wyjścia artysty. Północ, godzina 2, — 4, — 6, — Luzzini nie wychodził. O ósmej powróciła do domu i wezwała portjera hotelowego.

— Oto 500 dolarów. Sprowadź mi tu kogokolwiek z teatru.

Portjer pobiegł do New-Teatre i, spotkawszy tam signora Salto, ubłagał go, by poszedł z nim do angielki.

— A to pan, rzecze doń miss obcesowo.— Widuję pana na scenie śpiewającego drugie partje obok Luzzini'ego. Powiedz mi pan, gdzie mieszka ten znakomity śpiewak.

— Mieszka w teatrze. Ale nic nie mogę pani o nim powiedzieć. Poprostu go nie znamy. Nigdy z nami nie rozmawia, międzyakty przepędza w gabinecie dyrektora, z nim jada i z nim mieszka. Nas zaszczyca zaledwie podaniem ręki — zazwyczaj chłodnem i wymuszonem, próby opuszcza, a na rozmowę absolutnie wyciągnąć go nie można.

Nie dowiedziawszy się nic od kolegi, miss pożegnała go, ofiarując mu za wizytę brylantową szpilkę do krawata.

O, to biedne serce bogatej dziedziczki! Miljarderka ofiarowałaby całą swą fortunę za jedno spojrzenie, za jedno gorące słowo ubóstwianego człowieka, za jeden uścisk jego choćby najchłodniejszej dłoni! Szaleństwo rozkołysanej natury nie miało granic. Tego wieczoru napisała doń te słowa:

„Panie! Jestem do niepamięci zakochaną w tobie. Przybywaj do mnie jaknajrychlej, oddam ci całą mą fortunę, przechodzącą tysiąckrotnie wszystko, cobyś mógł śpiewem swym zebrać. Porzuć scenę i zdecyduj się podzielić życie z kobietą, która u nóg twoich szeptać będzie przysięgi wiecznej, zapamiętałej miłości“...

(*Dokończenie nastąpi*).

natomiast z naprężeniem oczekują wszyscy zmian, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przyniosą żadnych skutków. Z chwilą rozpoczęcia akcji żandarmerji europejskiej, zaświtałby dla ludności macedońskiej jasny promyczek nadziei, ponieważ wszyscy upatrują w niej najważniejszy punkt reform.

Długie, a nieproduktywne układy, toczące się w Stambule i Salonikach, nie budzą żadnego zaciekawienia wśród ludności macedońskiej, która w milczeniu znosi los swój, oczekując lepszej doli. Z chwilą jednakże zniknięcia nadużyć i poprawy położenia, wybuchnie rewolucja ludowa, ponieważ myśli jej nie zarzuciły masy ludowe, ten właśnie czynnik macedońskiego społeczeństwa, który w latach ostatnich wywoływał i podtrzymywał cały ruch powstańczy. Dlatego też Zonczew uważa za błąd oświadczenie agenta cywilnego rady dworu Müllera, że obecnie na podstawie zebranego doświadczenia można śmiało twierdzić, że powstanie już nie powtórzy się. Możliwość powtórzenia się powstania nie znikła, przeciwnie, wszystkie kadry są przygotowane, oczekując tylko wezwania, by wznieść na nowo pożogę walki. Dotychczas hasło nie padło, lecz z chwilą, gdy społeczeństwo macedońskie nabierze przekonania, że usiłowania mocarstw pacyfikacyjnych nie odniosą upragnionego skutku, nie wykluczoną jest możliwość, że ludność Macedonji, wyczerpana oczekiwaniem pomocy, chwyci za broń, drwiąc z dyplomatycznych zabiegów. Celem zaś walki będzie wyzwolenie ze znienawidzonej tureckiej niewoli.

Mały fejleton.

Z dziedziny projektów teatralnych.

Dwa zajmujące projekty zajmują od paru miesięcy uwagę teatromanów na Zachodzie europejskim. Jeden z nich narodził się w Niemczech, ojczyzną drugiego jest Anglja. Zajmijmy się przedewszystkiem tym pierwszym, a to choćby z tego względu, że obudził on w całym świecie teatralnym prawdziwą sensację, i z ogromnym ferworem jest w prasie niemieckiej *pro* i *contra* omawiany.

O cóż więc idzie? Oto rozchodzi się o nic więcej, jeno o uskutecznienie w dziedzinie dramatu tego, co uskutecznił Ryszard Wagner w dziedzinie opery nowoczesnej i co uważał za najkapitalniejsze dzieło swego życia. Krótko mówiąc, chodzi o stworzenie „Bajreuthu dla dramatu" w uświęconej wielką tradycją, bo ściśle z nazwiskiem twórcy „Fausta" związanej stolicy wejmarskiej. Że właśnie Wejmar wybrano w tym celu — dwa są tego powody. Raz więc, że dawna, długoletnia siedziba Goethego, która niedługo po śmierci jego zeszła do stanowiska bardzo podrzędnego w ogólno-niemieckim ruchu literacko-artystycznym, zyskałaby przez to nowy blask i świetność; następnie zaś, że jako miasto mniej od innych niemieckich gwarliwe i hałaśliwe, nadaje się najlepiej do stworzenia w nim instytucji, która służyć ma — jak przynajmniej inicjatorowie projektu zapewniają — nie celom spekulacyjnym, ale celom czystej sztuki dramatycznej.

Zaważył tu także w wyborze tego właśnie miejsca, wzgląd jeszcze jeden, a mianowicie silnie rozbudzony w Wejmarze ruch literacki i artystyczny. Stało się to za sprawą i dzięki poparciu wielkiego księcia Wilhelma Ernesta. Opuszczając przed laty jako eksporucznik Poczdam, ażeby osiąść na stałe w Wejmarze, oświadczył on przyjaciołom swoim: „Wiem, co winienem tradycji Wejmaru". Pojął on jednak tę tradycję w sposób zupełnie nowoczesny, bo zamiast poprzestawać na czczeniu pamiątek klasycznych, popiera współczesne, najnowsze dążności artystyczne. Otoczył się architektami i malarzami secesyjnistycznego kierunku, a reformatorowi przemysłu artystycznego, Van de Velde, dał stanowisko, całkowicie od władz niezależne. Powtarzaną jednak nieraz propozycję, by wystawił nowy teatr nadworny, zamiast ciasnego budynku, pochodzącego jeszcze z czasów Goethego, przyjmował zawsze bez zbytniego zapału. Sądził, i nie bez racji, że teatr nadworny nie zdoła zająć wybitnego w literaturze stanowiska. Z większą natomiast sympatją przywitał projekt „Bajreuthu dla dramatu", może dla tego, że bardziej schlebia jego próżności...

Czemże ma być ten nowy, wzorowy teatr? Otóż ma to być teatr międzynarodowy, w którymby najcelniejsze utwory wszystkich czasów i wszystkich ludów grywano we wzorowej interpretacji: więc Sofoklesa i Hauptmanna, Szekspira i Ibsena, Racine'a i Gorkiego itp. Ma to być budynek amfiteatralny ze sceną, podatną dla wszelkich przekształceń. Przedstawienia odbywać się mają od 15 czerwca do 31 sierpnia, zatem w porze, w której teatr nadworny jest zamknięty.

„Bajreuth dla dramatu" napotyka jednak na silną opozycję w miarodajnych kołach literacko-artystycznych Berlina. Jestże to ukryta niechęć wobec tendencji decentralizacyjnych? Być może. W każdym razie nowy projekt kwalifikują jako całkowicie niepotrzebny, a inicjatorom jego zarzucają chęć wybicia się na wierzch. Wątpliwem jest atoli, czy polemika ta, prowadzona ze szczególną namiętnością zwłaszcza przez Ernesta Wildenbrucha, powstrzyma zrealizowanie pomysłu, zwłaszcza, że zebrano już 600.000 marek potrzebnych do wzniesienia gmachu.

Innego rodzaju teatru, choć ideowo do tamtego zbliżonego, pragną w Anglji. Marzą tam mianowicie o stworzeniu teatru państwowego lub municypalnego. Najenergiczniej kruszy kopje za takim teatrem p. Artur H. Jones, jeden z najznakomitszych pisarzy teatralnych. Ubolewa on nad niskim poziomem scen angielskich, na których cynicznie rozpościera się operetka, czyli — jak ją tam nazywają — komedja muzykalna. W ciągu ostatniego dziesięciolecia w przybliżeniu wydano na ten gatunek „sztuki dramatycznej" co najmniej 5 milionów funtów szterl. w samym Londynie, wobec czego Jones zapytuje sarkastycznie: co otrzymała publiczność za te pieniądze? gdzie są arcydzieła, które wzbogaciły repertoar narodowy? Z drugiej strony twierdzi, że wystarczyłoby nieznaczne subsydjum 10.000 funtów szterl. rocznie do zabezpieczenia bytu sceny, na której obok arcydzieł, uświęconych czasem, grywanoby dramaty i komedje nowoczesne. „Komedja francuska" w Paryżu błyszczy jako ideał, do którego i Jones i wielu innych, zamiłowanych w teatrze Anglików wzdychać nie przestaje.

Myśl sama jest istotnie ponętna jako abstrakcja, zwłaszcza wobec bardzo niskiego poziomu scen angielskich, ale niezawodnie napotka na niemałe trudności w wykonaniu, gdyż władze państwowe i municypalne są — jak dotąd — głuche na nawoływania reformatorów teatralnych, z których łona wyszedł projekt stworzenia takiego teatru.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 6 kwietnia.

Teatr miejski: „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka i „Lysistrata", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Koncert filharmoniczny, ze współudziałem pani Heleny Ottawowej, pianistki, i p. Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" (pasaż Hausmanna) Początek o godzinie 7 wieczorem.

Walne zgromadzenie członków „Krajowego ogniska nauczycielskiego" (ul. Akademicka 23). Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (6): Celestyna, Świętobora. — (24): Zacharyi prep. Wschód słońca o godzinie 5 minut 37, zachód o godzinie 6 minut 30.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 2 R Pogoda.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował koncypienta adwokackiego St. Grocholskiego, aplikantem konceptowym; asystenta manipulacyjnego J. Lenczowskiego kancelistą, pisarza Fil. Kozińskiego asystentem manipulacyjnym; aplikanta manipulacyjnego Władysława Bąkowskiego, pisarzem manipulacyjnym przy Wydziale krajowym.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł komisarza policji Michała Suchańskiego, z Przemyśla do Lwowa.

Stypendjum. P. Jadwiga Mayówna, właścicielka zakładu gimnastycznego i nauczycielka seminarjum naucz. żeńsk., otrzymała stypendjum z rady szkolnej krajowej na wyjazd do Norymbergi na kongres dla hygieny szkolnej.

Nabożeństwa. Dziś dnia 6 w kościele OO. Karmelitów o godzinie 10 rano msza św. śpiewana, o godzinie 11 msza św. cicha.

W kościele OO. Jezuitów o godzinie 10 rano msza cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Wieczorem o godzinie 6 litanja i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

W kościele OO. Bernardynów o godzinie 11 rano msza św. cicha.

W kościele archikatedralnym łać. o godzinie 12 w południe msza św. cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kaplicy Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie 7 rano msza św. śpiewaną z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu.

W kościele PP. Franciszkanek o godzinie wpół do 5 popołudniu błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem.

Jubileusz dyrektora Chołodeckiego. W dniu 4 kwietnia rb. obchodził jubileusz trzydziestoletniej służby pocztowej dyrektor izby obrachunkowej Józef Białynia Chołodecki. W celu uczczenia zasług urzędnika obywatela zgromadziło się w biurze jubilata, pięknie udekorowanem kwieciem, pokaźne grono personalu urzędniczego, składając mu życzenia dalszej i szczęśliwej pracy wśród życzliwych mu serc i rzeczywistego uznania. Józef Chołodecki wstąpił do służby pocztowej w roku 1874 jako słuchacz praw. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich mianowany w roku 1876 koncepistą, został już w roku 1880 komisarzem poczt bukowińskich w Czerniowcach. Rok 1886 widział go starszym komisarzem, zaś 1893 radcą. W roku 1903 mianowany naczelnym dyrektorem izby obrachunkowej, pozostaje na stanowisku tem do dzisiaj.

— Ochrona przed zatruciem ołowiem. Rząd austrjacki zajmuje się od dłuższego czasu sprawą powstrzymywania niebezpieczeństwa, jakie pod względem sanitarnym wynikają z wytwarzania i używania ołowiu i preparatów ołowianych. W lutym utworzyła się komisja ministerjalna, złożona z przedstawicieli interesownych urzędów centralnych. Uznała ona zgodnie, że wobec wielkiego niebezpieczeństwa, wypływającego z eksploatacji, przerabiania i używania ołowiu i jego połączeń — dla zdrowia licznych robotników rozmaitych przemysłów, jest nieodpartą koniecznością pójść za przykładem tych państw, które zapomocą specjalnych przepisów ochronnych niebezpieczeństwom w tym względzie możliwie jak najdokładniej zapobiegły. Za podstawę postanowiono wziąć przedewszystkiem badania za pośrednictwem urzędu statystyczno-robotniczego w ministerstwie handlu. W toku wstępnych prac będą dalej przeprowadzone badania technicznych urządzeń i sposobu ruchu hutniczych i przemysłowych przedsiębiorstw, w których zatrucie ołowiem wydatniej występuje. Następnie będą badane działanie i skutek dotychczas używanych spsobów ochronnych. Te wstępne prace będą powierzone specjalnej komisji ze współudziałem urzędowych znawców. Drugą i ostateczną częścią będzie urządzenie ekspertyzy, która zbierze doświadczenia, zebrane przez interesowane organa, i rozważy, jakoteż wyda opinię o ewentualnych propozycjach co do ulepszenia dotychczasowych środków. Ekspertyza będzie podzielona na liczne ankiety częściowe, z których każda obejmie pewną grupę pokrewnych przemysłów, używających lub przetwarzających ołów. Będzie to uproszczeniem i przyśpieszeniem prac ekspertyzy, która w ten sposób będzie i więcej przedmiotową i bardziej wyczerpującą i stanowić będzie należytą podstawę dla dalszej akcji rządu.

W sprawie ochrony zwierząt i drzew. Rada szkolna krajowa wydała okólnik, w którym poleca nauczycielstwu szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, oraz gronom nauczycielskim seminarjów nauczycielskich, by korzystając z każdej nadarzającej się sposobności w szkole, a nawet poza szkołą, za pomocą stosownych pouczeń wszczepiały w młodzież szkolną przekonanie, iż zwierzęta i rośliny pożyteczne należy ochraniać i pielęgnować.

Sekcja zwłok karzełka Bazylego Kamińskiego, znalezionego przed kilku dniami w miejscu ustępowem na pl. Strzeleckim, wykazała nagłą śmierć, spowodowaną porażeniem serca na tle epilepsji.

Wypadek z automobilem. W krótkiej notatce kronikarskiej donieśliśmy wczoraj popołudniu o strasznym wypadku z automobilem. Ofiarą jego padło życie jednego człowieka. Smutną tę wiadomość przywieźli wczoraj popołudniu do handlu broni p. Pieleckiego dwaj włościanie, którzy na śpienionych i błotem pokrytych koniach przybyli umyślnie z wiadomością tą do Lwowa.

Bliższe szczegóły, dotyczące wypadku, są następujące:

Wczoraj około godziny 10 zrana opuścili Lwów dwaj mężczyźni na samochodzie systemu „Serpola". Samochód ten jest własnością p. M. Polańskiego. Wyjechali oni gościńcem, prowadzącym do Stryja.

Skutkiem deszczu, który od rana obficie padał ziemia rozmokła, a drogę pokryła gruba warstwa błota. I to właśnie stało się powodem nieszczęścia, gdyż automobil usuwał się ciągle ze środka drogi ku brzegom i ciągnącym się wzdłuż nich głębokim rowom. Lekkomyślni podróżni pędzili mimo tak utrudnionych warunków z zawrotną szybkością.

W tem na 16 kilometrze za wsią Sołonką wielką spadł rozpędzony automobil do rowu i przygniódł swym ciężarem jadących w nim mężczyzn. Wprawdzie mieszkańcy okoliczni pospieszyli z pomocą, lecz przyszła ona zapóźno. Wydobyto bowiem z pod samochodu już tylko zimne zwłoki motorowego i ciężko potłuczonego strzelca. Zmarły w tak tragiczny sposób motorowy nazywa się Bazyli Surmaj, strzelec zaś, który tylko przypadkowi zawdzięcza uratowanie życia zowie się Matwij Stankowski. Nieprzytomnego strzelca wraz z automobilem zabrał p. Pielecki i nieprzytomnego umieścił w hotelu „Europejskim" pod opieką dra Pilewskiego.

Zbieg z wojska rosyjskiego. Wczoraj przystawiono na inspekcję policji Ottona Wissa, który bezczynnie wałęsał się po ulicy Gródeckiej. Wiss podał, że zbiegł przed 6 tygodniami z szeregów wojska rosyjskiego, a ponieważ nie ma środków do życia, oddano go do aresztów policyjnych.

Zguby. Pani St. Mauhelmowa z Mszańca pod Husiatynem zgubiła czarną jedwabną torebkę, zawierającą 70 koron. Pani J. Wiącek zgubiła wczoraj złoty damski zegarek podwójnie kryty.

Śmierć w czasie odwiedzin. Ubiegłego wieczora przybył w odwiedziny do Józefa Wiera, litografa, zamieszkałego przy ul. Skarbkowskiej, Karol Tkacz, zecer drukarni M. Manieckiego. Wtem, po pięciominutowej rozmowie, padł Tkacz martwy na ziemię. Zawezwany lekarz miejski dr. Kubicki stwierdził wypadek nagłej śmierci skutkiem udaru sercowego. Zwłoki odstawiono do zakładu medycy sądowej.

Bukowiński kwiatek. Od paru miesięcy począł na Bukowinie wychodzić *Promiń*, radykalny organ nauczycielstwa tamtejszego, oczywiście ukraińskiego. Program tego organu, tchnący nienawiścią dla Polaków, podobał się i galicyjskim „uczytelom", bo oto już filja stanisławowska ruskiego Tow. pedagogicznego uznała *Promiń* za swój organ i upomina inne filje, by to samo uczyniły.

Awantury na Kaźmierzu w Krakowie. Onegdaj o godzinie 1 w południe jechał ulicą Miodową na rowerze plutonowy 16 pułku obrony krajowej Michał Dylski. W grupce rozmawiających na ulicy żydów stał piechur 20 pułku piechoty żyd, który mu się nie ukłonił. Dylski zatrzymał rower i spytał: „Warum salutiren Sie nicht?", na co mu piechur odpowiedział: „Ich will nicht!" (są właśnie tak zwane twarde święta żydowskie, w czasie których fanatycznym żydom widocznie i wojskowych ukłonów składać nie wolno). Plutonowy chciał owego żołnierza aresztować. W tej chwili jednak rzuciła się na niego z krzykiem zgraja żydów, która rosła co chwilę, a do której przyłączyło się także kilku żydowskich żołnierzy i ci wspólnie z innymi Dylskiego atakowali. Jeden z żydów uderzył Dylskiego kijem w twarz i pokrwawił go, tak, że napadnięty musiał dobyć bagnetu i z trudem bronił się przed napastnikami, którzy urośli już do liczby kilkuset. Dopiero, gdy w pomoc przyszedł Dylskiemu przejeżdżający tamtędy konno artylerzysta, żydzi z respektem przed koniem ustąpili i Dylski mógł się oddalić. Awanturę tę, już pod jej koniec, widział komendant korpusu baron Horsetzky i wysłał na miejsce wypadku towarzyszącego mu oficera. Sprawa ta, podobnie jak napad żydów na malarzy o zatrute cukierki, będzie miała epilog przed sądem.

Sensacyjna pogłoska. Z Warszawy donoszą do pism krakowskich, że obiega tam pogłoska wcale wiarygodna, jakoby rząd rosyjski nie miał zamiaru wydać Orłowskiego władzom austrjackim, ponieważ Orłowski uprawiał w Wiedniu szpiegostwo na rzecz Rosji i dlatego też z całem zaufaniem do Warszawy się schronił.

„Matica Skolska". Czeska Macierz szkolna odbyła w tych dniach swe doroczne walne zgromadzenie. Lat już 23 działa to stowarzyszenie, a opiekę roztacza obecnie nad 13.000 dzieci, dla ojczyzny ocalonych. „Matica" utrzymuje oprócz 5 gimnazjów także 64 ochronek dla dzieci (38 w Czechach, 20 na Morawach, a 6 na Śląsku) i 51 szkół ludowych. Niektóre szkoły utrzymuje przeszło 20 lat (w Litomierzycach 24 lat), wiele z nich jest przepełnionych (w Trnowanach 681 dzieci, w Zaluzi 485), a przecież nie zdoła Macierz uwolnić się od ciężaru i złożyć go na ramiona kraju lub rządu. Z jakiemi trudnościami musi szkoła Macierzy walczyć, zanim szkoła przejdzie na etat gminy, czy kraju, świadczy sprawa szkoły w Trnowanach (przy Cieplicach), gdzie już w r. 1901 rada szkolna krajowa zarządziła budowę publicznej szkoły czeskiej, a dopiero ostatniej soboty rekurs gminy przeciw temu zarządzeniu został obalony. Teraz rozpocznie się walka o ilość klas i oddziałów. Naród czeski złożył już w darze Macierzy 10 miljonów koron, a w roku ostatnim 511.290 koron. Z kół poszczególnych oddział żeński w Pradze w czasie 10 lat istnienia swego ofiarował „Maticy" koron 232.714. Majątek Towarzystwa, prócz funduszu zapasowego i żelaznego, wynosi obecnie 456.167 kor. Na r. 1904 obliczono wydatki na 803.900 kor., a w stosunku do roku poprzedniego darów musi wpłynąć o 200.000 koron więcej.

Straszna zbrodnia. Rządca majątku Sarażyniec, w gub. kijowskiej, p. Jankowski, oraz jego woźnica stali się ofiarą strasznej zbrodni. Na powracających bryczką późnym wieczorem do domu napadło kilku zbójów i obydwóch zamordowało. Zbrodniarze, ograbiwszy swe ofiary, znęcali się nad niemi, przypalając im nogi. Konia u bryczki zasztyletowano. Wdrożone śledztwo wykryło pewne poszlaki, padające na włościan ze wsi pobliskich. Aresztowano już trzech włościan z Junaszek i czterech z Sarażyniec.

Ostatni akt tragedji małżeńskiej. W Budapeszcie, w hotelu „Hungarja" odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w pierś, stojąc przed lustrem, Klara H., żona bankiera berlińskiego, rozwiedziona z mężem. Samobójczyni mieszkała już od dziewięciu miesięcy w owym hotelu i mówiła nieraz do znajomych, że życie jej jest zmarnowane. Pochodziła z bardzo majętnej rodziny, pożycie jej jednak z mężem było bardzo nieszczęśliwe i doprowadziło w końcu do rozwodu, któremu towarzyszyły szczególne okoliczności. H. opuściła męża, ponieważ nie mogła dłużej znieść zarzutów jego, że była kochanką pewnego znanego niemieckiego arystokraty. Podczas trwania procesu rozwodowego p. H. zamkniętą była w pewnym berlińskim zakładzie dla chorych na umyśle, gdzie przebyła kilka miesięcy, dopóki wpływowym krewnym jej nie udało się wydostać jej stamtąd. W tym czasie pozwólił sąd berliński na rozwód. Zaraz po otrzymaniu rozwodu napisała p. H., kobieta nadzwyczajnej inteligencji, powieść pt. „Historja mojego małżeństwa", w której bez obsłonek przytoczyła wszystko, co ją ze strony męża spotkało. Książka narobiła w Berlinie wiele hałasu i prawdopodobnie dlatego autorka jej puściła stolicę Niemiec i zamieszkała w Budapeszcie, gdzie utrzymywała od kilku lat miłosny stosunek z pewnym głośnym lekarzem tamtejszym. Według niektórych pogłosek, powodem samobójstwa był list owego lekarza, w którym jej donosł, że na żądanie rodziny zamierza się ożenić i że dlatego musi z nią zerwać stosunki. Samobójczyni miała dopiero 35 lat i była podobno nadzwyczajnie piękną.

Biedni „kulturtraegerzy". W ostatnim numerze *Taegliche Rundschau* użala się pewien urzędnik pocztowy na to, że parlament, stosując się podług uchwały komisji budżetowej, przy drugiem czytaniu etatu pocztowego odrzucił dodatek do pensji urzędników kancelaryjnych i niższych pracujących w prowincji poznańskiej i Prusach Zachodnich w wysokości 539.100 marek. Żal pana tego ogarnia tem większy, że odnośni urzędnicy w innych urzędach państwowych, w tych samych znajdujący się stosunkach, dostali takie „Zulagi". „Cóżeśmy, biedni urzędnicy, zawinili, że robią ze skóry naszej bicze, ażeby nimi smagać naszą administrację? Czy ciosy te trafiają rząd państwowy? Pewnie że nie, bo rząd wypełnił obowiązek swój względem poddanego mu personalu. Dla nas jest to kwestja życia, ażeby nas na równi traktowano z innymi pruskimi kolegami — tego wymaga prosta sprawiedliwość. Polski kupiec, polski przemysłowiec, polski rzemieślnik ściąga od nas za wielkie ceny („übertheuert") tak samo jak od pruskiego urzędnika. Tak samo jak pruski urzędnik musimy cierpieć wskutek braku porządnych mieszkań, a jesteśmy tak samo jak nasi pruscy koledzy przedmiotem nienawiści i prześladowania ze strony polskiej. Mowy wypowiedziane przeciw „Zulagom", przekonać nas nie mogły, nie pojmujemy niebezpieczeństwa, które pociągałaby za sobą taka dla nas „Zulaga".

Z kraju.

Cieszanów. *(Pożar)*. W Horyniu spłonęła gorzelnia, należąca do księcia Aleksandra Ponińskiego. Szkoda wynosi przeszło 50.000 koron, gdyż ofiarą płomieni padła także część maszyn.

* **Walne zgromadzenie** członków „Krajowego ogniska naucz." odbędzie się dziś w środę dnia 6 kwietnia b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Akademickiej. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu tymczasowego. 2. Wybór dyrekcji i wydziału. 3. Wnioski członków.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla sieroty J. S. chorej na oczy i serce, złożyli w dalszym ciągu pp.: Girzejowski ze Stryja 2 kor., straż skarbowa z Zagórzan 1 kor.

Dla ubogiego studenta I. K., na czesne złożył w dalszym ciągu p. Męciński z Zabłotowa 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Lysistrata", operetka w 3 aktach P. Linckego. Rozpocznie: „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

Jutro we czwartek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Małka Schwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabrjelę Zapolską.

W piątek „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henr. Reinhardta.

W sobotę po raz pierwszy (nowość) „Nieporozumienie", sztuka w 4 aktach przez Gabrjelę Zapolską.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W środę, 6 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem pani Heleny Ottawowej, pianistki i pana Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

W sobotę, 9 bm., pożegnalny wieczór pieśni dra Konrada Zawiłowskiego.

W sobotę, 16 bm., koncert p. Aleksandra Michałowskiego, jednego z najznakomitszych polskich pianistów, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina.

Z Filharmonji lwowskiej. W sobotę odbędzie się pożegnalny koncert pieśni dra Konrada Zawiłowskiego, znanego śpiewaka opery lwowskiej, który w tym sezonie pozyskał sobie taką sympatję u naszej publiczności. Program koncertu nadzwyczaj urozmaicony, zawiera pieśni przeważnie publiczności naszej nieznane, między innemi pieśni francuskie Chaminade'a, Massenet'a, włoskie Scariatti'ego, niemieckie Brahmsa i Schuberta, polskie Karłowicza, Zarzyckiego, Moniuszki i Tomasza Wydżgi, a nadto nowe, dotychczas niewykonywane jeszcze pieśni Galla i Niewiadomskiego.

„Szkoły", organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 14 z dnia 2 kwietnia i zawiera: Dwie odezwy; Instrukcja dla Kółek pedagogicznych; Wierzmy! Z psychologji dziecka: Ciekawość dziecięcia i interes umysłowy; Przechadzki i wycieczki; Ze szkolnej niwy: Wizytacje inspektorów krajowych i okręgowych; Szkolnictwo czeskie: Komeńsky; Szkoły ludowe na Węgrzech; Korespondencja ze słowiańskiej Styrji; Piśmiennictwo; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

„Przemysłowiec", tygodnik popularny dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego. Wyszedł nr. 27, z dnia 2 bm. i zawiera następujące artykuły: Handel i jego zasadnicze podstawy; Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne; Kronika techniczna i przemysłowa; Wynalazki i konkursy; Pouczenia i przepisy; Informacje w pytaniach i odpowiedziach; Głosy z kraju; Monografje zakładów fabrycznych; Sprawy zawodowej pracy kobiet.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 6 kwietnia.

(Dyskusja budżetowa).

Genjusz nudów zatrzepolał snać wczoraj skrzydłami w sali obrad lwowskiej miejskiej rady. Dyskusja budżetowa wlokła się leniwie choć poważnie, gorące zaś mowy radnych Riedla i Romanowicza nie zdołały złamać poświątecznego nastroju ojców naszego grodu, tego nastroju, którego Turek prawowierny wyrazem „kiejf" określa.

O godzinie wpół do 8-ej zagaił posiedzenie prezydent dr. Małachowski uwiadomieniem, że petycję szynkarzy w sprawie uwolnienia niektórych przedsiębiorstw od podwyższenia grosza czynszowego, odstąpił referentowi, poczem w miejsce nieobecnego prof. Ciesielskiego, referował dr. Rutowski budżet szkolny, który w roku bieżącym wynosi 1,251.573 koron. Przy tej sposobności zażądał r. dyrektor Majerski przyspieszenia reorganizacji szkoły dla dziewcząt im. Królowej Jadwigi w kierunku kursów handlowych, a w szczególności, by plan takiej reorganizacji przedłożyła rada szkolna okręgowa radzie miejskiej. Od tego zawisłą będzie subwencja rządowa i krajowa. Ponadto wnosi r. Majerski, by uczenice tej szkoły, które ukończyły kurs robót ręcznych, mogły zostawać nauczycielkami.

R. Riedl jest zdania, że wtedy dopiero może gmina przystąpić do tej reorganizacji, gdy będzie wiadomem, jakie subwencje od sejmu i rządu szkoła ta otrzyma. Dopóki pewności na tym punkcie mieć nie będziemy, gmina, która już i tak nieproporcjonalnie wielkie wydatki na szkoły ponosi, angażować się w tym kierunku nie powinna.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos r. Jonasz, Gubrynowicz, Romanowicz, Byk i Chołodecki; ostatni z nich postawił wniosek, by dla ułatwienia awansu nauczycielkom młodszym stare nauczycielki szkół miejskich spensjonowano, a na ich miejsce zamianowano młode.

Wniosek r. Chołodeckiego poparł r. Czarnecki, sprzeciwił mu się natomiast r. Jaworski, który skonstatował, że na kilkaset lwowskich nauczycieli i nauczycielek znajduje się na emeryturze dwóch tylko nauczycieli, którzy 40 lat wysłużyli, nie ma zaś ani

jednego w czynnej służbie, któryby 40 lat już wysłużył.

Ostatecznie uchwalono wniosek r. Riedla i wszystkie rezolucje do budżetu funduszu szkolnego, zaproponowane przez referenta.

W sprawie fundacyj pozostających pod zarządem gminy, uchwalono pozycje i wnioski, postawione przez referenta r. Langa, poczem po przemówieniu r. Riedla w sprawie fundacji Bilińskich i r. Markiewicza w sprawie fundacji Czarkowskiej, wobec spóźnionej pory, prezydent zamknął posiedzenie.

Ciąg dalszy dyskusji budżetowej odbędzie się na posiedzeniu w dniach 13, lub 14 kwietnia.

Bosfor i Dardanelle.

Sprawa wolnej żeglugi na Bosforze i w Dardanellach jest tak ściśle związaną z tak zwaną kwestją wschodnią, że przy każdej nowej sytuacji politycznej w ciągu całego XIX wieku sprawa ta przybierała nowy charakter i cel polityczny.

W czasie, gdy cesarstwo ottomańskie było jeszcze absolutnym panem morza Czarnego, t. j. gdy doń należały wszystkie wybrzeża, Turcja miała niezaprzeczone prawo regulowania żeglugi według własnego upodobania. Wówczas Turcja dla własnej obrony zakazała stanowczo przewożenia przez cieśninę Dardanelską obcych okrętów wojennych. Gdy jednak Rosja opanowała północne wybrzeża morza Czarnego, przemieniło się ono w morze otwarte i wolna żegluga po Bosforze i Dardanellach stała się zarazem kwestją interesów żywotnych Rosji, oraz prawem absolutnem dla wszystkich potęg morskich.

Dla tego to pod koniec XVIII. wieku Porta zgodziła się na wolny przejazd wszystkich statków kupieckich; atoli ze względu na niebezpieczeństwo na jakie mógł być wystawiony Stambul, nie zezwoliła na przejazd okrętów wojennych przez Dardanelle. Prawo to zostało uznane uroczyście po raz pierwszy w roku 1809, w traktacie, zawartym między Turcją a Anglją i zatwierdzonym na nowo w roku 1823 w §. 7 traktatu adrjanopolskiego, zawartego między Rosją a Portą. Zastrzeżenie odnosiło się zarówno do okrętów wojennych rosyjskich, jak i innych mocarstw.

W roku 1841 podpisano w Londynie układ, stanowiący zamknięcie Bosforu i Dardanellów zarówno podczas pokoju, jak i w czasie wojny dla wszystkich bez wyjątku nietureckich okrętów wojennych. Traktat paryski z roku 1856 uznał morze Czarne za neutralne. Zatwierdzono też zamknięcie cieśnin, „aby Porta mogła zażywać pokoju“. W traktacie londyńskim z 13 marca r. 1871 wszystkie postanowienia traktatu paryskiego, dotyczące ufortyfikowania wybrzeży morza Czarnego, zostały zanulowane, z wyjątkiem prawa zamknięcia Bosforu i Dardanellów dla okrętów wojennych w czasie wojny. Tylko podczas pokoju dozwolono sułtanowi otwierać cieśniny dla statków wojennych państw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych, ale tylko wtedy, kiedyby on uznał za stosowne, mianowicie o ileby chodziło o przestrzeganie stypulacyj traktatu paryskiego.

Wreszcie traktat berliński z roku 1878 zatwierdził na nowo stypulacje pokoju paryskiego z r. 1856 i układu londyńskiego z r. 1871, dotyczące Bosforu i Dardanellów. Obowiązują też one do dziś dnia.

Miasto pijane.

Miasto nietylko pijane, ale i święte i rozbójnicze. Nazwa jego od początku wojny obecnej powtarza się w wiadomościach.

To — Widżu.

Otoczone białymi, jakby z cukru, murami, rozłożone nad brzegiem Jalu, Widżu jest przedmiotem podziwu wszystkich Koreańczyków, Chińczyków i tych żółtych, którzy jednakowo z nimi myślą.

Koreańczyk schyla kornie głowę przed świętymi, białymi murami Widżu, jak Hindus przed Himalajami.

Ilu Widżu liczy mieszkańców, tego nikt nie wie, nawet władze. Może bardzo mało, może bardzo dużo.

Gdyby ktoś, słysząc takie określenie, wyraził zdziwienie, wzruszył ramionami i poprosił Koreańczyka o wyjaśnienie, Koreańczyk, z zachowaniem 9999 ceremonij, odpowiedziałby:

— Gdy idzie kontrabanda, wtedy w mieście są tylko dzieci i ci czcigodni obywatele, którzy zaledwie nogami powłóczą. Wtedy w mieście ludności jest mało. Ale gdy odbywa się podział kontrabandy lub łupów, zdobytych dzięki ciemnościom nocnym i karabinom Berdana, o, wtedy Widżu jest bardzo ludne.

— Nigdy nie robiono spisu ludności?

— Po co? Gdyby władze seulskie zapragnęły policzyć wszystkich mieszkańców Widżu, wystarczyłoby przyjść wieczorem. Wtedy całe miasto leży na ulicach pijane. Można policzyć co do jednego.

Z 1.500 mniej więcej domków w Widżu w 1.200 pędzą wódkę. Piją dzieci, piją rodzice, piją dziadowie. Ale Koreańczyk nigdy nie powie, że mieszkańcy Widżu są pijakami. Nie, Koreańczyk powie delikatnie:

— Ten a ten mieszka w Widżu...

To znaczy, że „ten a ten“ wybuchnąłby płomieniem, gdyby przysunąć doń zapaloną zapałkę, tak jest nasiąknięty spirytusem.

Koreańczyk nie powie, że jego rodak ma żonę pijaczkę, lecz wyrazi się:

— Brat wziął żonę z Widżu.

Widżu jest miastem świętem, przesyconem atmosferą niezliczonych świątyń. Mędrców w niem więcej, aniżeli psów w Stambule.

Rzeka Jalu, po koreańsku „Channok“, co znaczy „Zielona kaczka“. Mędrcy z Widżu wiedzą, o czem myśli piskorz, czy inna rybka, uwijająca się w falach „Zielonej kaczki“. Mędrcy z Widżu powiedzą na pamięć, w jakiem miejscu znajduje się każdy z 120.000 hieroglifów księgi „Tysiąca praw“. Mędrcy z Widżu są światłem Korei i solą czarnej jej ziemi. Mędrcy z Widżu — to najlepsi w całej Korei przemytnicy i mordercy.

Każdy dom w Widżu jest rano i wieczorem świątynią mnóstwa bożków, w nocy zaś — gniazdem rozbójniczem...

Z pola walki.

Stan armji rosyjskiej.

Wedle otrzymanych przez *Cons. Corresp.* informacyj, stan liczebny armji rosyjskiej na dalekim Wschodzie przedstawia się w chwili obecnej następująco:

Armja polowa składa się z czterech korpusów syberyjskich. Pierwszy korpus, pod wodzą Saharowa, liczy razem 54 400 ludzi, 2.870 koni i 160 dział; drugi korpus, pod wodzą Zazulicza, liczy 33.400 ludzi, 2.000 koni i 120 dział; trzeci korpus, pod wodzą Stössla, liczy 53.000 ludzi, 2.000 koni i 126 dział; czwarty korpus, pod Zarubajewem, liczy 56.200 ludzi, 2.000 koni i 126 dział.

Skład wojsk fortecznych jest następujący: W Porcie Artura znajdują się pod dowództwem Smirnowa 3 bataljony piechoty fortecznej, 2 bataljony artylerji i 12 kompanij saperów; w Władywostoku, pod Woronecem, 6 bataljonów piechoty, 2 bataljony artylerji i 1 kompanja saperów; w Possjecie 1 kompanja minerów i 1 kompanja artylerji. Razem więc jest wojsk fortecznych 30.000 ludzi.

Ponadto są rezerwy armji mandżurskiej. Składają się one: z 29 sotni kozaków w liczbie 4.700 ludzi i 4.340 koni, dalej z 15 bataljonów piechoty w liczbie 15.000 ludzi, z 6 bataljonów brygad kolejowych zaamurskiej i ussuryjskiej, w liczbie 6.500 ludzi, oraz z 4 bataljonów pionierów w liczbie 2.214 ludzi.

Pozatem pozostają jeszcze do dyspozycji głównodowodzącego armji: dywizja kozaków bajkalskich pod wodzą Grekowa, składająca się z 24 sotni i 2 baterji w liczbie 4.430 ludzi, 3.600 koni i 12 dział, oraz dywizja kozaków syberyjskich pod Semanowem, w tej samej liczbie, co poprzednia. Wojska do strzeżenia kolei liczą razem 35.000 ludzi.

Ogólny zatem stan liczebny armji rosyjskiej do końca marca przedstawia się w liczbie 318.000 ludzi. Do cyfry tej jednak doliczyć jeszcze należy około 40.000 ludzi, rozmieszczonych w trenie, głównych kwaterach i rozmaitych zakładach wojskowych itp., a niewliczonych do głównej armji. Ogółem więc przyjąć można, jako stan obecny armji rosyjskiej na dalekim Wschodzie, cyfrę około 360.000 ludzi. Z liczby tej przypada na armję czynną okrągło 250.000 ludzi, reszta znajduje się w fortecach i przy komunikacji. Koni jest obecnie na placu wojny 20.410, dział 556.

Santos-Dumont w usługach Mikada.

Słynny wynalazca maszyny do latania Santos-Dumont otrzymał podobno i przyjął propozycję od rządu japońskiego, aby objął obowiązki nauczyciela sztuki aeronautycznej w armji japońskiej. Santos-Dumont będzie podobno dowodził bombardowaniem z balonów.

Rzucanie bomb dynamitowych z balonów jest wzbronione artykułami prawa międzynarodowego, zredagowanymi na konferencji w Haadze, ale w konferencji tej Japonja udziału nie brała. Zresztą w rosyjskich sferach wojskowych panuje przekonanie, że balony w tym kierunku nie mogą stanowić poważnego niebezpieczeństwa, gdyż artylerja rosyjska oddawna posiada moździerze, wyłącznie przeznaczone do rozbijania balonów. W zgerskim obozie były dokonane manewry z balonami; wykazały one, że moździerze biją tak szybko i celnie, iż balony nie zdążyły nawet zbliżyć się do miejsca przeznaczenia.

Szczyt aktualności.

Wedle doniesienia *Vossischer Ztg.*, jedno z pism petersburskich rozpoczęło druk powieści na temat wojny rosyjsko-japońskiej. Autorem jej jest znany pisarz rosyjski Apraksyn. W powieści tej, pisanej z numeru na numer, autor postępuje krok w krok za rozgrywającymi się na dalekim Wschodzie wypadkami wojennymi i w miarę nadchodzących z pola walki wiadomości, zaznajamia czytelników w formie powieściowej z przebiegiem wojny od pierwszej chwili jej wybuchu. Powieść pisana jest tendencyjnie i ze względów cenzuralnych podaje tylko te fakty, które podawać wolno bez ujmy dla chwały oręża rosyjskiego. Oczywiście, jest w główną fabułę wpleciona także miłość, bo i jakżeby bez niej powieść wyglądała? Z osób, w powieści tej występujących, większa część ukrywa się pod fałszywemi nazwiskami, główne jednak osobistości, jak Kuropatkin i Aleksiejew ze strony rosyjskiej, a admirał Togo itp. ze strony japońskiej, występują pod prawdziwemi nazwiskami.

Słusznie zauważa *Vossische Ztg.*, że nigdy jeszcze z większem naprężeniem i ciekawością nie oczekiwano końca żadnej powieści, jak tej właśnie, osnutej na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

Romans żołnierski.

Jedno z pism angielskich donosi na podstawie otrzymanej z Moskwy wiadomości o następującym zajmującym wypadku, który się zdarzył w armji rosyjskiej na dalekim Wschodzie: W jednym z syberyjskich bataljonów rezerwowych pojawił się wkrótce po wybuchu wojny młody i niezwykle przystojny szeregowiec, nazwiskiem Ljatnikow, który przybył tam jako ordynans pewnego porucznika ze Smoleńska. Zwracał on na siebie uwagę nadzwyczaj wesołem usposobieniem i gładkością manier, a obie te zalety, w połączeniu z mistrzostwem w tańczeniu, uczyniły go odrazu ulubieńcem kolegów. Nagle, w dniu 22 lutego, zdarzył się wypadek, który powszechną wywołał sensację. Ljatnikow, wysłany z oddziałem wojska do jakiejś odległej od głównej kwatery miejscowości, złamał nogę, lecz mimo szalonego bolu nie chciał dać się opatrzyć lekarzowi, twierdząc, że nic mu się nie stało i że tylko stłukł sobie nogę. Gdy jednak lekarz, pomimo oporu, kazał go przenieść do lazaretu, Ljatnikow poprzecinał sobie żyły i w trzy dni później umarł. Jak się pokazało, ów Ljatnikow był kobietą, kochanką tego porucznika, z którym przybył ze Smoleńska. Młode to, 18 lat liczące dziewczę, wyraziło na łożu śmierci prośbę, aby pozwolono jej poślubić kochanka. Nikt się prośbie tej nie myślał sprzeciwiać, tylko ów porucznik właśnie oświadczył, że nie może się na to zgodzić. Wywołało to wśród kolegów jego ogromne wzburzenie, a gdy perswazje nie pomogły, koledzy zerwali z nim wszelkie stosunki. Doprowadzony tem do rozpaczy, porucznik na drugi dzień po śmierci kochanki odebrał sobie życie.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Ruchy wojsk japońskich.

Tokio. Z Pjöngjang nadeszła wiadomość potwierdzająca doniesienie, iż patrol japoński przybył w sobotę do miejscowości Widżu i nie zastał w niej Rosjan, którzy ją przedtem opuścili.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Seoulu Japończycy wysadzili na ląd cesarską gwardję oraz drugą i dwunastą dywizję. Armia ta porusza się trzema drogami na północ. Przywieziono także zapasy żywności i konie, których na każdą dywizję przypada 2500. Konie są w złym stanie. Wojsko cierpi od mrozu. Rosjanie przeceniają siły Japończyków i cofają się.

Transporty rosyjskie.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent petersburski *Standarda* rozmawiał z rosyjskim ministrem komunikacji Charkowem, który oświadczył, iż transport wojsk przez jezioro bajkalskie idzie bardzo gładko. 5.000 koni przewozi codziennie prowiant i amunicję. Temperatura trzyma się stale nisko poniżej zera, tak że długo jeszcze będą mogły kursować wagony po szynach, położonych na lodach Bajkału.

Pogłoska o nowym ataku na Port Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Timesa* donoszą, że w niedzielę 3 kwietnia Japończycy przypuścili nowy atak na Port Artura. Podobno udało się im podczas ataku zatopić dwa okręty u wejścia do basenu wewnętrznego. Potwierdzenia tej wiadomości nie ma dotychczas.

Rosjanie nad Jalem.

Londyn. Według doniesień dzienników angielskich, Rosjanie na prawym brzegu Jalu obsadzili wszystkie wzgórza pomiędzy Antung a Tientseking i wzmocnili je zapomocą okopów i palisad, tudzież artylerji polowej.

Obliczają liczbę wojsk rosyjskich, stojących pod Antung na 30.000 ludzi. Armja ta ma wzbronić Japończykom przejścia przez rzekę Jalu.

Powrót załogi „Warjaga“ i „Korejca“.

Marsylia. Parowiec „Australja“ z rosyjskimi oficerami i marynarzami z okrętów „Warjag“ i „Korejec“, przybył tu wczoraj o godzinie 3ej popołudniu. W porcie powitali przybyłych w. ks. Michał Mikołajewicz, księżna meklembursko-szweryńska, oraz konsul rosyjski wicekonsul z kolonją rosyjską. Oficerowie i marynarze odjechali wieczorem do Sebastopola.

Drobne wieści z placu wojny.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej donosi z Portu Artura: Aleksiejew wrócił przedwczoraj do Mukdenu. W. ks. Borys Włodzimirowicz wyjechał wczoraj do armji operacyjnej. Nieprzyjaciela nigdzie nie widać.

Władywostok. Wielu mieszkańców, którzy uciekli z Władywostoku, powróciło. Kolej usuryjska przyjmuje znów posyłki prywatne.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Abazji.

Abazja. Po śniadaniu u arcyksiężnej Marji Józefy, na którem oprócz cesarza była królewska para szwedzka, cesarz o godz. 2 popołudniu pojechał do Rjeki, skąd o pół do 5tej powrócił do Abazji.

Abazja. O godz. 6 wieczorem odbyło się przyjęcie u królestwa swedzkich. Był na niem cesarz Franciszek Józef, księżna luksemburska, arcyks. Marja Józefa, arcyks. Karol. O godz. 7 przybył także książę luksemburski. Gdy cesarz o godz. $^{3}/_{4}$8 powracał do Matulie, urządzono w mieście i porcie wspaniałą iluminację. Do Matulie przybył cesarz o godz. 9 i odjechał z powrotem.

Podróż cesarza Wilhelma.

Palermo. Wczoraj o godzinie pół do 5 popołudniu przybył tu cesarz Wilhelm na pokładzie jachtu „Hohenzollera“, witany salwami strzałów działowych.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza wszelkim pogłoskom o złym stanie zdrowia cesarza Wilhelma.

Sprawa oldenburska.

Kilonja. *Kieln. Ztg.* ogłasza protest ks. Chrystjana Szlewicko-holsztyńskiego przeciw uregulowaniu następstwa tronu w w. ks. oldenburskiem.

Anglja w Tybecie.

Petersburg. *Now. Wremia* nazywa wyprawę angielską do Tybetu krokiem zaczepnym przeciw Rosji, gdyż zaatakowanie Lhassy przez Anglików oznacza zarazem wdzieranie się w prawa Rosji.

Odezwa studentów czeskich.

Praga. Studenci czescy uchwalili wydać odezwę wspólną do wszystkich niemieckich studentów w Wiedniu, wzywającą ich, aby na przyszłe półrocze zapisali się na uniwersytet lub politechnikę w Pradze, gdzie wprawdzie niema pałaców, ale gdzie znajdą przyjaźń i serdeczne przyjęcie ze strony ludu słowiańskiego.

Konsulat bułgarski w Budapeszcie.

Sofia. Rząd austro-węgierski zgodził się na założenie konsulatu bułgarskiego w Budapeszcie. Konsulem zostanie dr. Nikiforow.

Żandarmerja w Macedonji.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi, że min. wojny, na skutek doniesień otrzymanych od austrjackiego ambasadora w Stambule, wezwało tych oficerów, którzy w swoim czasie zgłosili się do służby w żandarmerji w Macedonji, aby telegraficznie oświadczyli, czy gotowi są do wstąpienia do służby pod dawnymi warunkami. Z ogólnej liczby tych oficerów wybranych będzie pięćdziesięciu, którzy 20 b. m. mają przybyć do Saloniki. Oficerowie ci wstąpią do żandarmerji w randze o jeden stopień wyższej niż ta, którą obecnie piastują. Na razie wstąpią na dwa lata, a dotychczasowa ranga ich w armji zostanie im zastrzeżoną.

Posiłki niemieckie w Afryce.

Berlin. Dziś odpływa do Afryki południowo zachodniej 26 oficerów i 350 żołnierzy celem wzmocnienia tamtejszej załogi niemieckiej.

Powrót posłów.

Wiedeń. *Pol. Corr.* donosi, że poseł austro-węgierski w Serbji br. Dumba, powróci dnia 11 bm. do Białogrodu.

Trzęsienia ziemi.

Poczdam. Onegdaj przed południem aparaty seismograficzne zanotowały nadzwyczaj silne trzęsienie ziemi, przypuszczalnie w odległości około 7.500 kilometrów.

Bukareszt. Między godziną 12 a 1 w południe dały się tu czuć dwa silne trzęsienia ziemi w kierunku z północnego wschodu na zachód północny. W miejscowości Krajowa odniósł uszkodzenia gmach sądowy.

Sofja. Onegdajsze trzęsienie ziemi dało się odczuć w całem księstwie. Najsilniej wystąpiło w okolicy klasztoru Rilo. W kilku innych miejscowościach domy są uszkodzone. Z osób nikt nie stracił życia.

Kronika z ostatniej chwili.

Doniesienie o kradzież przeciw posłowi. Wiedeń. (Tel. wł.) Do sądu w VIII dzielnicy (Josephstadt) wpłynęło doniesienie o kradzieży przeciw posłowi Wilkowi, który, jak wiadomo, usiłował zabrać z parlamentu papiery listowe i koperty, z wyciśniętym na nich znakiem: „Abgeordnetenhaus“. Doniesie domaga się wytoczenia posłowi Wilkowi śledztwa i wezwanie na świadków dyrektora kancelarji parlamentarnej Bauera i prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego. Doniesienie jest anonimowe, ale sądzą, że pochodzi z kół poselskich.

Niemiła przygoda. Wiedeń. (Tel. wł.) Oficer artylerji rosyjskiej Gustaw Rogoziński, bawiąc w Cannes otrzymał rozkaz, aby powrócił do Rosji i objął służbę w swoim pułku, stojącym w Porcie Artura. Wyjechawszy z Cannes przejeżdżał przez Wiedeń, gdzie zapoznał się z pewną młodą damą i nawiązał z nią stosunek miłosny. — Dama owa, gdy oficer chciał odjeżdżać do Rosji, wniosła przeciw niemu skargę o kradzież i wymuszenie. Doniesienie to okazało się zupełnie bezpodstawne, ale policja pociągnęła Rogozińskiego do odpowiedzialności za fałszywe z meldowanie, gdyż na kartce meldunkowej w hotelu zapisał się jako hrabia. Wczoraj odbyła się rozprawa sądowa, na której Rogoziński został uwolniony i natychmiast wyjechał do Rosji, aby podążyć do swego pułku w Porcie Artura.

Aresztowanie. Wiedeń. (Tel. wł.) Pochodzący z Wieliczki Izaak Nebenzahl, który miał w Nowym Jorku wielki sklep galateryjny i skąd uciekł popełniwszy oszustw na przeszło 300.000 dolarów, został tu aresztowany.

Zamach morderczy. Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj do dyrektora chóru opery wiedeńskiej p. Huberta Wondry, przybył fotograf Karol Loebl i pod pozorem, iż ma doręczyć mu osobiście list prosił, aby go wpuszczono do jego pokoju. Po chwili usłyszano w pokoju dyrektora żywą kłótnię, a następnie huk wystrzału z rewolweru, a równocześnie z pokoju dyrektora wybiegł Loebl i szybko umknął. Dyrektora znaleziono krwią zbroczonego, ciężko ranionego. Zdołał on jeszcze opowiedzieć, iż zbrodniarz jest bratem chórzystki w operze wiedeńskiej Herminy Loeblówej, która niedawno z powodu choroby otrzymała na rok urlop. Loebl zgłosił się sam na policję. Jest on chory nerwowo.

Spory z p. Wondrą toczył on już dawniej. Siostra, która również cierpi na nerwy opowiadała mu, że dyrektor prześladuje ją. Loebl więc zwrócił się do dyrektora z rozmaitemi pretensjami, ale sprawa ta na razie zakończyła się spokojnie obopólnemi oświadczeniami. Teraz znów Loebl urlopowanie na rok swej siostry uważał za nową szykanę ze strony dyrektora i z tego powodu dokonał zamachu. Kula wystrzelona przez Loebla do Wondry przeszła między 6 a 7 żebrem i zraniła go ciężko.

Śnieg. Wrocław. (Tel.) Wczoraj w górach spadł śnieg. W niektórych miejscach leży na 2—3 metrów wzsoko.

Fatalny wypadek. Monachium. *Münchner Neueste Nachrichten* donoszą, iż znany malarz prof. Defregger, który bawi obecnie w Rzymie, złamał prawą rękę.

Dział ekonomiczny.

— **Komitet Tow. rolniczego** krakowskiego urządza w dniach 16 i 17 kwietnia rb. targ na bydło rozpłodowe w Krakowie na centralnej targowicy miejskiej. Na targu będzie przypuszczalnie 120—140 sztuk bydła rasy fryzyjskiej, simenthalskiej, berneńsko-simenthalskiej i czerwonej polskiej.

— **Wiedeń** 5 kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 3779 sztuk, w tem było z Galicji 286 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się o $^{1}/_{3}$ k.

Wszystkie sztuki zostały sprzedane.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 95 sztuk po 68 do 75 kor., 166 sztuk po 76 do 80, 3 sztuk po 81 do 84 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 76 krowy podtuczone po 58 do 74, bydło chude po 46 do 60 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 5 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 264·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 88·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·15, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 66·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 502·—,

— **Berlin** 5 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·50 Staatsbahny 136·70, Disconto Comandit 184·20, Berlińskie Towarz. handl. 153·10, Laura 237·—, Bochumy 191·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·—, Kolej Meridionalna 143·50, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 196·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 410·—, Lombardy 14·20, Kolej Henry 100·75, Niemiecki bank narodowy 118·—, Kanada Profered 117·50, Akcje żeglugi hamburskiej 106·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 236·25.

— **Berlin** 5 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 5 kwietnia. Austrjackie kredyty 204·70, Kolej państw. —·—, Disconto 184·40, Laura —·—.

— **Paryż** 5 kwietnia. 4 procentowa renta 96·82, mąka 29·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
We środę dnia 6 kwietnia 1904 r.

L Y S I S T R A T A

operetka w 3 aktach Pawła Linck'ego.

O S O B Y:

Temistokles, jenerał armji ateńskiej	p. Lelewicz
Lysistrata, jego żona	pna Miłowska
Chrizis	pni Łopatyńska
Bacchis	pna Orczyńska
Poligamia	pna Jankowska
Melissa, markietantka	pni Kliszewska
Piautias, mąż Chrizis	p. Kratochwil
Kupidynek	pna Jankowska
Nikias, mąż Bacchis	p. Czerwiński
Leonidas, oficer spartański, jeniec ateński	p. Malawski
Jacentias, jego służący	p. Kosiński
Pierwsza atenka	pna Matkowska
Druga atenka	pni Borkowska
Odźwierna	pna Weigel

Wojsko ateńskie, Atenki. Lud. — Rzecz dzieje się w Atenach.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M Ledóchowski z Wołynia. Hr. C. Firmian z Jaworowa. H. Spitz z Londynu. R. Löwi z Drohobycza. L. Frideczko z Drohobycza. E. Lony z Borysławia. S. Mohorowsky z Odessy. M. Segall z Odessy. D. Dobrowolski z Czerniowiec. J. Heidenburg z Brzeżan. W. Skibniewski z Rosji. E. Cley z Ropienki. L. Hamburger z Londynu. J. Podlewski z Czerniłowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Kietler z Przemyśla. Dyr. Szumski z Borysławia. S. Chrząszczewski z Cieszanowa. L. Barczay z Miskolczu. E. Balrany i dr. J. Moskowitz z Budapesztu. Dr. H. Schwarz z Tarnopola. Z. Lisiński z Kijowa. A. Głowińska z Sokala. E. Hubicki z Komarna. P. Madeyski z Rosji. A. Madeyski ze Skolego. Dr. Smutny z Przemyśla. K. Garapich z Cebrowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Juljusz Władysław Późniewicz

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5 kwietnia 1904 r., w 20 roku życia.

W smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 7 kwietnia 1904 r., z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej l. 43 A na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 6 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI

przy placu Marjackim we Lwowie
wzorowo urządzony
pokoje od 80 centów

Ulgi w spłatach wedle umowy

Przy płaceniu gotówką 3%, rabatu

Nieustająca hyperprodukcja

jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący

słaby popyt

Całkowita gotówka nie wymagana

Ulgi w spłatach wedle umowy

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portjery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile, że Wielm. Pan może sobie spłatę wygodnie rozłożyć.

Nasza renomowana a szczególnie w Galicji zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać bez **konkurencji po niskich cenach**, obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana“ i „ulgi w spłatach możliwie dogodne“.**

W ślad tedy za tem, **dajemy nasze towary na kredyt** wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim osobom prywatnym, które nie chcą, lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub na kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, **iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.**

Portjery sztuka kor. **1·30, 2, 3** i wyżej

Firanki koronkowe, para kor. **2·50, 4, 6** i wyżej



Dywany ścienne $^{140}/_{200}$ po kor. **6, 8, 10** i wyżej

Dywaniki przed łóżka po kor. **1·40, 2, 3** i wyżej

Chodniki, metr po **30, 50, 70** hal. i wyżej

Kilkaset resztek chodnika po cenach bajecznych

Koce flanelowe $^{130}/_{200}$ po kor. **4, 6, 8** i wyżej

Kapy na łóżka po kor. **4, 6, 8** i wyżej

Dywany pokojowe $^{200}/_{300}$ po kor. **11, 14, 18** i wyżej

Dywany kościelne i przed ołtarze we wielkim wyborze

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację.



Nasze niskie ceny wzbudzają sensację.

Kapy na stół po kor. **3·50, 5, 7** i wyżej

Linoleum i ceraty w odromnym wyborze

Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególniej nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portjer, firanek koronkowych, stor aplikacyjnych, karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze, dywanów salonowych, do jadalń i do pokoi dziecinnnych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora“, koców flanelowych i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, kołder, kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych. Wielki zapas prawdziwych perskich i orjentalnych dywanów po cenach bez konkurencji niskich.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łaskawie do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysyłamy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik **dywanów, portjer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej** i innych potrzebnych artykułów.

671

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre“ we Lwowie,

ulica Sykstuska liczba 6 Pasaż Hausmana

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Wstęp wolny. 285

Poudre de l'avenir

Nowość w kosmetyce

Wolny pod gwarancją od połączeń metalicznych, bizmutu, cynku, ołowiu, wapnia etc., które niszczą każdą twarz.

Odmładza i odświeża cerę.

Cena za biały, różowy, lub kremowy pudr 2 kor. 50 hal.

Borason i Mydło borasonowe

miękczą wodę, gładzą szorstką skórę, usuwają pryszcze, liszaje i piegi. Borason 60 h. — Mydło boras. 70 h.

Do nabycia: 243

w laboratorjum chemiczno-kosm. „Aesculap“

Lwów, Pasaż Hausmanna.

Ważne dla chorych na żołądek!

Brak apetytu, uciążliwości żołądkowe, nudności, bole głowy, wskutek złego trawienia, osłabienie żołądka, niestrawność i t. d., usuwają natychmiast znane

Brady'ego krople żołądkowe Mariacelskie

kilka tysięcy listów z podziękowaniem i uznaniem!

Cena jednej flaszki wraz ze sposobem użycia 80 hal. Podwójne flaszki k. 1.40.

Do nabycia w aptekach. 4078

Gdzie nie są do nabycia, rozsyła główny zarząd C. BRADY'EGO apteki pod „królem węgierskim“ Wien I. Fleischmarkt 1, za poprzedniem nadesłaniem kor. 5.— za 6 małych flaszek, lub kor. 4.50 za 3 duże flaszki **franko.**

Ostrzega się przed naśladownictwem, prawdziwe Mariacelskie krople żołądkowe, muszą być zaopatrzone marką ochronną i podpisem C. Brady

Zastępcy i Urzędnicy podróżujący poszukiwani

za stałą płacą i prowizją do jednego ze starszych dobrze renomowanych Towarzystw ubezpieczeń na życie. Mianowicie dla większych miast Galicji wschodniej. Oferty z nadesłaniem świadectw przyjmuje się tylko od bardzo przyzwoitych i dobrze obeznanych ze stosunkami panów. Zgłoszenia pod:

„Assecuranz 1535“ załatwia Rudolf Mosse,

Wien I. Seilerstätte 2. 4095

Cierpiącym na kamień żółciowy!

Nie potrzeba Karlsbadu!

90% wyleczeń bez przeszkody w zajęciach, środek od 10 lat w Niemczech znakomicie wyprobowany z jak najlepszym skutkiem. Do nabycia u dyplomowanego aptekarza H. Schecka.

Bliższych szczegółów udziela **A. KIESEL, Lwów,** ulica Słoneczna 22. 4094

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Obwieszczenie.

Celem uchwalenia i przeprowadzenia stanowczego rozwiązania byłego **Towarzystwa zaliczkowego dla miasta Przemyśla i powiatu przemyskiego,** zawzywa się wszystkich członków tego Towarzystwa na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 14 kwietnia 1904 o godz. 4-tej po południu w Przemyślu w biurze adwokata Dra F. Smutnego w Rynku pod l. 2 na drugiem piętrze.

Przemyśl, 31 marca 1904.

Dyrekcja.

Mydła lecznicze

Bergera

z fabryki G. Hella i Spł.

polecone przez pierwsze powagi lekarskie.

Przetwory słodowe

Jana Hoffa

ekstrakt, piwo z żelazem, czekolada i cukierki słodowe.

Dla rekonwalescentów **Koniak Planat & Co.** Malaga Morgan Brothers.

Prawdziwy pragski **Balsam kapucyński** Dra J. B. Czardy z Pragi.

Tanningene jedynie najlepszy środek do **barwienia włosów**

Czerny'ego orientalne **Mleko różanne** i Mydło balsaminowe do upiększenia płci.

Przeciw Reumatyzmowi, gośćcowi i t. p. bolom, Linimentum mentholi bals. camp. (NERWOTON) Cena flakonu 80 h.



APTEKA

pod srebrnym orłem

Zygmunta Ruckera

we Lwowie

poleca

Wina lecznicze

szczególnie odznaczone i polecone przez Komisję krakowskiego Tow. lekarsk. jako to:

Żelaziste, chinowe, chinowo-żelaziste, Rhebarbarum, Kondurango, Kondurango pept., Kola, Somatoza, Pepsin, Kaskara Sagrada, Mlekofosforan wapna, Borówkowe

Delikatną, białą i miękką cerę, jakoteż twarz bez piegów i innych nieczystości, osiągnąć można przez codzienne używanie **Bergmanna mydła** z mleka lilji. (Marka ochronna 2 górniey). Cena 80 hal.

Na porost włosów nader skuteczne preparaty Pomada i Bay-Lotion Dr. William Jackson

Creme i Savon „IRIS“ jedynie doświadczone preparaty do pielęgnowania twarzy. Krem K. 1·60 Mydło K. 1 —.

Skład wyrobów toal. i perfum J. Simon, Roger & Gallet, Pinaud.

Przyrządy i przybory chirurgiczne, gumowe i kauczukowe.

Środki uniwersalne i specyficzne wyrobu fabryk krajowych i zagranicznych

Skorowidz przemysłowo-handlowy

opracowany przez

Biuro reklamy wyrobów krajowych

przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego i Krajowym Związku przemysłowym (Lwów, Batorego 12)

obejmujący 276

Spis zakładów przemysłowych w Galicji i Spis kupców trzymających wyroby na składzie

wyjdzie w 30.000 egzemplarzach w jesieni b. r.

Colosseum

w Pasażu Hermanów, przy ulicy **Słonecznej** od 3 kwietnia począwszy codziennie o 8-ej wieczor. Najwspanialszy program w tym sezonie! 3 Sisters Ernesto, senzacyjny akt na drutach stalowych. Trupa Lafaille scena komiczno akrobat. The Tups najkomiczniejci ekscentrycy. Sisters Reno amerykań. tancerki. Harry and Rosa cuda ekwilibrystyki. 10 nowych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej i 8-mej. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 393

Ciągnienie nieodwołalnie

23 kwietnia 1904.

Główna wygrana

Koron 40.000 Koron

Losy ogrzewalni dla biednych po 1 koronie.

polecają: Kitz i Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenmann, Samuely et Landau, Aug. Schellenberg i Syn, Schütz et Chajes, Jakób Stroh, Domy bankowe we Lwowie.

Efekty wygrane nie będą zamienione na gotówkę.

394

Produkcja nasion

i Szkółki leśno-ogrodowe

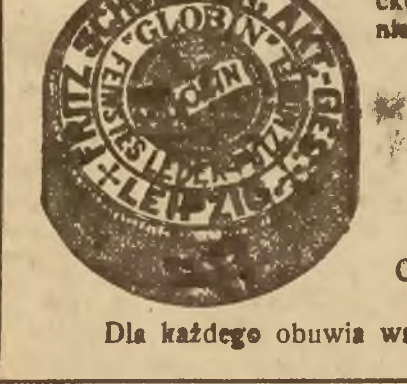
Tadeusza hr. Łubieńskiego

w **Zassowie,** poczta i tel. w miejscu stacja kolei **Czarna**

polecają

nasiona leśne, wszystkie odmiany flanc i drzew do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery; podkłady do szczepienia, drzewka owocowe.

Cenniki opłatnie i odwrotnie. 300



Kto swe obuwie elegancko i trwale zachować pragnie, niechaj używa tylko środka

Globin.

3087

Najlepszy to środek czyszczenia skóry.

Dla każdego obuwia wszędzie do nabycia.

Jedyna fabryka: **Fritz Schulz jun. Akt.-Ges. Eger i. B. i Lipsk.**

Hotel Bristol

Teatr rozmaitości I. piętro.

Występ najlepszych sił artystycznych Codziennie trzy nowe sensacyjne komedje. 325

Antoni Halski

Handel żelazny 81

Lwów, plac Marjacki l. 9

poleca



Wagi kuchenne sprężynowe do kg. 10 po zł. 2·25, 2·70, 3·80. **Wagi** kuchenne balansowe na kg 3 zł. 4·25, ko 5 zł. 5·25. **Maszynki** uniwersalne do tarcia zł. 1·50, **Tortownice** najpraktyczniejsze, nowego systemu. **Sita** do fasowania, włosiane, wiedeńskie, poczwórne, średnicy 29 cm. zł. 1, — 40 cm. zł. 1·60. — **Noże** stołowe, kuchenne, do szynek i ciast angielskie, Hemkelsa, francuskie, styryjskie. **Korkociągi** różnych systemów od 20 ct. **Kuchenki** naftowo-gazowe „Optimus“ jak Primus złr. 6·50, oryginalne Primus zł. 7·50. — **Wkładki** bezpieczeństwa do zamków wraz z założeniem zł. 2·70. **Łańcuchy** bezpieczeństwa do drzwi po 70 i 80 ct. **Maszynki** spirytusowe różnych systemów.

Przewyborną nalewkę

morelową, odznaczającą się delikatnym smakiem, kolorem i zapachem wielką butelkę po 3 korony wyrabia i poleca firma 356

JAN MUSZYŃSKI

Lwów, Grodzickich 3.

Jul. Schradera

patrony likierowe

J. Schradera w Feuerbach-Stuttgart.

Najlepszy i najracjonalniejszy środek do samodzielnego przyrządzania likierów w domu.

Prospekt wysyła na żądanie główny skład dla Austro-Węgier

M. MAAGER, Wiedeń III/3 am Heumarkt 3.

Do nabycia we Lwowie u Alojzego Hübnera, Rynek 38. 4084

Uzdolnionego, inteligentnego

pomocnika cukierniczego

z ekspedycją sklepową obeznanego,

poszukuje 354

Cukiernia Lwowska

Jana Michalika, w Krakowie.

„Extrait du Noix“

do

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum

Jul. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po 3 kor. i próbne flakoniki po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia we Lwowie w handlu p. A. Beacocka skład farb, w składzie aptecz. p. Piotra Mikolascha i Syna, oraz u p. Ignacego Jahla, fryzjera. — Główna przesyłka 273

J. Józefowicz

Warszawa, Nowosenatorska 2.

Świece

woskowe kościelne białe ozdobnie malowane poleca Jedyna krajowa fabryka świec

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

Lwów, Rynek 45. 271

Główny skład świec Apollo ceny fabr.

Parasole

męzkie i damskie

Eutauteas od zł. 1·50 do 15 zł.

Kalosze

prawdziwe Petersburskie

Kamizelki męzkie

oryginalne angielskie

poleca 341

Tadeusz Górski

Lwów,

plac Marjacki l. 8.

HEMOROIDY

wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie MAŚCI, PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu. — W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego i Redyka.

We Lwowie w aptekach **Pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.**

Dla cierpiących

na reumatyzm, nerwobole, gościec, ból głowy, ból zębów znakomitym środkiem zewnętrznym, klinicznie wypróbowanym jest 181

Ichtyomenthol

nazwa prawnie zastrzeżona wyrobu aptekarza

SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach

Liczne uznania i listy dziękczynne Cena flaszki 1 korona, 3 flaszek wraz z opakowaniem i dostawą franco (opłatnie) do każdej stacji pocztowej 3 kor. 36 h. Wysyła się pocztą najmniej 2 flasz Dziennie dwukrotna wysyłka za zaliczką lub też za poprzedniem nadesłaniem należytości. — Główny skład dla Lwowa w aptece Wgo SZYMONA HAYA c. k. dostawcy nadwornego.

Artur Bartosz

przedtem Karol Christianus

LWÓW, pl. Marjacki 7,

(obok handlu Szkowrona)

Największy wybór nowości

PORCELANY, SZKŁA

srebra chińskiego.

Poleca wyprawy ślubne i podarki okolicznościowe, gustowne i najpraktyczniejsze, tudzież fabryczny skład mebli żelaznych pokojowych i ogrodowych.

Wielka wypożyczalnia naczynia stołowego w miejscu i na prowincji. 377

Rowery

387

z pierszorzędnych fabryk

Rowery z motorem „Republic“

Przybory dla kolarzy, warstat reperacyjny, Rakiety, piłki i siatki do Tennisa poleca w największym wyborze magazyn towarów sportowych

W. Łukasiewicz

Lwów, ulica Akademicka 26.

O połowę taniej, niż wszędzie!

Istniejąca od roku 1843 największa asekuracja życiowa w świecie

„The Star w Londynie“

wystawia police na dożycie lub na kapitał pośmiertny i przyjmuje od ubezpieczonego tylko połowę wkładek. Samobójstwo i pojedynek nie stoją na przeszkodzie w wypłacie spadkobiercom ubezpieczonego kapitału

Agentów towarzystwo nie wysyła.

Zgłoszenia wprost do Generalnej Reprezentacji we Lwowie
59

Edward Klein

ul. Kopernika 24.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czeriańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego